

Bezpieczeństwo żywnościowe

Jeżeli utracimy dostatecznie dużo różnorodności, zniszczymy także możliwości adaptacyjne i ewolucyjne roślin uprawnych. Zanim nawet pszenica zdąży pojawić się na liście zagrożonych upraw, jej ostatnie źdźbło może zniknąć z pól. A pszenica wyginie, jeżeli utraci zdolność do ewoluowania i kiedy ani jej własne mechanizmy genetyczne, ani środki chemiczne nie będą w stanie jej obronić. Taki dzień może nadejść zupełnie niepostrzeżenie, pomimo tego, że miliony hektarów pszenicy pokrywają Ziemię.

- Cary Fowler i Pat Mooney, zdobywcy Nagrody Right Livelihood

Powinno to być już zupełnie jasne, że ogromne koszty związane z globalnym systemem żywnościowym, sprawiają, że nie jest to najlepszy wybór. Istnieje jednak także inny powód, dla którego powinniśmy zwrócić się w stronę lokalnych systemów żywnościowych: to bezpieczeństwo żywnościowe. Bądź co bądź nawet najzdrowsza i najbardziej wartościowa żywność nie przyniesie ludziom zbyt wiele pożytku, jeśli dostęp do niej będzie ograniczony lub zagrożony.

Kontrola korporacji

Największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa żywności jest rosnąca kontrola korporacji nad zaopatrzeniem w żywność na świecie. W USA, trzech największych przetwórców wołowiny, ma w swoich rękach 72% udziałów w rynku. Kolejne cztery firmy kontrolują 84% udziałów w rynku produkcji zbóż, a tylko dwie firmy kontrolują 70 - 80% handlu zbożami na świecie.¹⁾ Pięć korporacji rolnych posiada blisko dwie trzecie udziałów w światowym rynku pestycydów, blisko jedną czwartą udziałów w globalnym rynku nasion i niemal 100% w rynku nasion transgenicznych.²⁾

Jeżeli obecne tempo łączenia się korporacji i przejęć, będzie nadal się utrzymywać, to w przyszłości kontrola nad żywnością znajdzie się w rękach jeszcze mniejszej ilości firm. Na przykład obecnie globalny rynek nasion zdominowało 9 firm. Jeśli dojdzie do ich łączenia się i przejęć, które już są planowane, to z tych 9 firm zrobi się tylko 5.³⁾ Robert Fraley, współdyrektor działu ds. rolnictwa firmy Monsanto, przyznał: „To, co widzicie, to nie tylko konsolidacja firm produkujących nasiona, to naprawdę jest konsolidacja całego łańcucha żywnościowego.”⁴⁾

Kontrola korporacji sięga nawet DNA głównych roślin uprawnych świata. Biotechnologia i prowizje za prawa do własności intelektualnej, ustanowione przez WTO, wykorzystywane są przez korporacje do przypisywania sobie prawa do własności do wielu odmian roślin, które zostały wyselekcjonowane i były uprawiane przez rdzennych rolników przez wieki. Dotyczy to roślin, które są podstawą wyżywienia dla ubogiej ludności świata. Ryż,

Jedna globalna korporacja

Aby zrozumieć jak dalece posunięta jest globalizacja w rolnictwie, przyjrzyjmy się korporacji Cargill. Firma ta posiada między innymi: ^{a)}

- Przetwórnice pomarańczy w Brazylii, Pakistanie i USA
- Fabryki w Chile, produkujące soki z przeznaczeniem na rynki USA, Europy i Japonii
- Zakłady przetwarzające koprę na Filipinach
- Przetwórnice orzechów laskowych w Turcji
- Młyny pszenicy i kukurydzy w Północnej Ameryce, Europie i Ameryce Łacińskiej
- Młyny i wytwórnie słodu w USA, Indiach, Argentynie, Belgii, Kanadzie, Chinach, Francji, Niemczech, Holandii i Hiszpanii
- Młyny zbożowe w USA i Wielkiej Brytanii
- Przetwórnice soi, słonecznika, winogron, orzechów ziemnych, lnu, palmy, bawełny w USA, Ameryce Łacińskiej, Europie i Azji
- Zakłady zajmujące się odziarnianiem bawełny w Tanzanii, Zimbabwie i Malawi
- Przetwórnice kakao w Holandii i Brazylii (kolejna jest w budowie na Wybrzeżu Kości Słoniowej)
- Przemysłowe hodowle bydła oraz przetwórnice wołowiny i wieprzowiny w USA
- Fabryki pakujące mięso, dostarczające mrożoną oraz świeżą wołowinę do hurtowni i sklepów w USA, Kanadzie, Australii i Hondurasie
- Zakłady produkcyjne i przetwórcze drobiu i jajek w USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Hondurasie i Tajlandii
- Kopalnie i przetwórnice soli kamiennej w USA, Australii i na Karaibach
- Kopalnie fosforanów i fabryki nawozów sztucznych na sprzedaż w Ameryce Północnej i Południowej, w Europie i na wybrzeżach Pacyfiku



Oprócz produkcji i przetwórstwa, korporacja Cargill zajmuje się także handlem i posiada sieć biur handlowych w USA, Ameryce Łacińskiej, Europie, Afryce, Azji i na wybrzeżach Pacyfiku. Towary, którymi handluje Cargill obejmują:

- Tłuszcz zwierzęcy, zarówno jadalny, jak i niejadalny, pochodzący z zakładów mięsnych w USA i sprzedawany w Algierii, Brazylii, Kolumbii, Egipcie, Korei, Meksyku, Holandii, Hiszpanii i Wenezueli
- Nierafinowany i biały cukier sprzedawany z biur w Minneapolis, Paryżu, Genewie, Hongkongu, Meksyku, San Paulo i w Moskwie
- Zieloną kawę sprzedawaną do palarni kawy w USA, Europie i w Azji
- Kauczuk, ryż, olej palmowy i kokosowy oraz przetwory kakao

Cargill jest również bezpośrednio zaangażowana w działania zmierzające do włączenia lokalnych systemów rolnych w strukturę systemu globalnego, poprzez usługi konsultingowe dla banków rozwoju, agencji rozwojowych i rządów. Konsultanci Cargilla ds. rolnictwa pracowali jak dotąd w 116 krajach.

kukurydza, pszenica, soja chronione są przez prawie tysiąc patentów, z których 2/3 należy do takich gigantów biotechnologicznych jak Aventis, Dow, Dupont, Mitsui, Monsanto i Syngenta.⁵⁾ Amerykańska korporacja Rice-Tee próbowała nawet opatentować słynny indyjski ryż basmati, a Monsanto poszukiwało możliwości opatentowania soi, dzięki czemu korporacja zyskałaby wyłączność na nasiona i same rośliny.⁶⁾

Rośnie świadomość tego, że korporacje zacieśniają kontrolę nad zaspokajaniem naszych codziennych potrzeb, jednak nie wszyscy przejmują się tym trendem. Znaczna część elit politycznych i biznesu postrzega korporacje jako instytucje wydajne i niezbędne. Wierzą oni, że ogromne, ponadnarodowe korporacje, lepiej niż jakakolwiek instytucja, zadbają o żywność i ubrania dla ludzi i że jedyną alternatywą dla tych gigantów byłby komunizm, który przecież się nie sprawdził. Dlatego też politycy domagają się *zniesienia* istniejących ograniczeń działalności korporacji, aby mogły one kontynuować swą dobrą pracę. Wielu pracowników ponadnarodowych korporacji, również postrzega te giganty jako niezbędną siłę dla czynienia dobra.

Wiele osób ma jednak zdecydowanie inny pogląd. Coraz większa ilość ludzi kwestionuje sens istnienia tych wielkich korporacji i sceptycznie odnosi się do ich altruistycznych motywacji. W związku z tym, że korporacje są całkowicie uzależnione od społeczeństwa, które kupuje ich produkty i usługi, starają się one pielęgnować wizerunek troskliwych i odpowiedzialnych. Korporacje zlecają kosztowne kampanie wizerunkowe, które obejmują wspieranie finansowe organizacji non-profit, które pomagają biednym, chronią środowisko bądź zapewniają edukację dla kobiet i mniejszości. Przykładem takich działań jest korporacja Monsanto, niesławny producent Czynnika Pomarańczowego i innych herbicydów, a obecnie największy producent nasion zmodyfikowanych genetycznie. W 1999 r. firma zmieniła swoje motto na „Żywność, zdrowie, nadzieja”, nowe logo zaprojektowano tak, by zawierało kolor zielony i opublikowała żarliwe manifesty poświęcone niesieniu pomocy głodującym.

Obiad na Święto Dziękczynienia

A. V. Krebs

Każdego roku Amerykanie zasiadają z rodziną przy stole, by uczcić Święto Dziękczynienia. Ze ślinką na ustach czekają chwili, kiedy będą mogli skosztować smakołyków, które pojawią się tego dnia na stole.

Ale, dla większości z nich, indyk nie będzie pochodził z farmy wujka Raya, ziemniaki nie zostaną przyrządzone według przepisu ciotki Jean, a ciasteczek nie upiecze mama.

O nie, większość Amerykanów zobaczy tego dnia na stole indyka marki Butterball albo szynkę Cook Family Foods. Może będzie też długoziarnisty ryż od Jacka Rabbita, ziemniaki marki Golden Valey Foods i chleb od Peavey Grain. U tych, którzy nie są tak bardzo przywiązani do tradycji, mogą znaleźć się na stole nawet krewetki Singletona, pieczone na grillu, na brykietach firmy Just Light.

Na stołach może pojawić się makaron marki własnej lokalnego supermarketu i pomidory od Hunt'sa. Przyprawy mogą pochodzić z firmy Armour Dairy, a jakieś azjatyckie dodatki od La Choy. Olej sałatkowy może pochodzić z firmy Wesson, ser od Miss Wisconsin, puszkowana fasola od Van Camps, sok pomidorowy lub jabłkowy od Mott'sa. Na deser może zostać podany pudding Swiss Miss lub Healthy Choice, polany prawdopodobnie sosem Reddi Whip.

Oglądając w telewizji tradycyjny, świąteczny mecz futbolu, rodzinę może najść ochota, aby sięgnąć po popcorn Orville Reddenbacher i nasypać go trochę na papierowe talerze Budget Buy, żeby później móc go sobie pochrupać. Dorośli mogą także w trakcie meczu otworzyć sobie buteleczkę piwa Carlsberg.

Będzie to niezły dowód na prawdziwy róg obfitości, na różnorodność żywności, którą Amerykanie, w krainie Wolnego Wyboru, uznają za oczywistą.

Prawda jest jednak taka, że wszystkie te produkty i wszystkie te marki, pochodzą od jednej tylko firmy - ConAgra, drugiego pod względem wielkości przetwórcy i producenta żywności w USA. Tak jak większość korporacji rolnych, które są zintegrowane pionowo, ConAgra działa wzdłuż całego łańcucha żywnościowego - począwszy od produkcji sadzonek, a kończąc na supermarketach, i osiąga ogromne zyski kosztem rodzinnych gospodarstw rolnych, pracowników i konsumentów.

Każda z 25 marek tej firmy osiąga roczne przychody przekraczające 100 milionów dolarów. Jest to powód, dla którego każde 6 centów z dolara, który Amerykanie wydają na żywność, zgarnia ta jedna firma. To wszystko jednak nie wystarcza, aby ConAgra mogła zająć miejsce na szczycie. Do korporacji Philip Morris, największej w USA firmy z branży spożywczej, trafia 10 centów z każdego dolara. To więcej niż łączne zarobki wszystkich amerykańskich farmerów.^{b)}

Pomimo tej klasycznej zielonej ściemy, stosowanej przez korporacje, prawda jest taka, że nawet jeżeli pracownicy Monsanto, łącznie z tymi najwyższego szczebla, szczerze chcieliby zmienić misję tej korporacji na zapewnienie żywności dla głodujących tego świata, to i tak reguły gry, jakimi rządzą się globalne finanse, nie pozwoliłyby jej na to. Reguły te zmuszają korporacje do maksymalizacji zysku i ciągłego rozwoju, cała reszta to tylko dodatek. Nawet jeżeli działalność korporacji oznacza, że w tej czy innej części świata ludzie będą umierać z głodu, to nie ma problemu, dopóki zyski są pokaźne, a cena akcji idzie w górę. Ze względu na ogromną skalę globalnej gospodarki, związek pomiędzy działalnością danej korporacji a cierpieniem ludzi, nie zawsze jest oczywisty. Dzięki temu łatwiej jest pracownikom korporacji zachowywać czyste sumienie, podczas gdy skupiają się na pomnażaniu majątku swojej firmy. Tak czy inaczej, gdyby jakaś korporacja posunęła się za daleko w swoim altruizmie, prawdopodobnie jej udziałowcy podali by ją do sądu lub zostałyby przejęta przez twardszą i bardziej skupioną na zysku konkurencję.

Karmienie korporacji zamiast głodujących

Dobrym przykładem działań korporacji w zakresie public relations, jest promocja biotechnologii jako wspaniałego rozwiązania, dzięki któremu będzie można produkować więcej żywności, dla zaspokojenia potrzeb rosnącej liczby ludzi na świecie. Odwoływanie się do humanitarnych pobudek pomija jednak fakt, że tego rodzaju motywacje nie miały prawie żadnego wpływu na rozwój tej technologii. Dlatego nie jest dziwne, że żywność zmodyfikowana genetycznie przynosi korzyści głównie firmom, które ją produkują: np. firma Monsanto może być pewna, że rolnicy siejący nasiona Roundup Ready, kupią także produkowany przez tą firmę środek chwastobójczy, dlatego że do tych zmodyfikowanych genetycznie nasion nie można stosować herbicydów innej firmy.

Korporacje biotechnologiczne czerpią zyski również dzięki temu, że stosowanie tych technologii wymusza na farmerach zakup nowych nasion każdego roku, zamiast tradycyjnego zachowywania nasion z własnych pól. Monsanto zmusza nawet farmerów, kupujących takie transgeniczne odmiany, do podpisania kontraktu, zgodnie z którym farmerom grożą wysokie kary za zachowywanie nasion. Rolnicy mają słuszne powody, by obawiać się nieprzestrzegania warunków kontraktu: Monsanto zatrudniło kontrolerów, którzy sprawdzają czy farmerzy nie zostawiają sobie nasion, uruchomiło bezpłatną linię telefoniczną, dzięki której farmerzy donoszą na swoich sąsiadów, Monsanto publicznie ogłaszało w spotach radiowych nazwiska osób, które nie dotrzymały warunków kontraktu i podało do sądu setki farmerów, podejrzewanych o zachowywanie nasion.⁷⁾

Wszystko to nie byłoby konieczne, jeśli używano by genu nazwanego Terminator. Ten opatentowany system ochrony technologii, stworzony przez naukowców zatrudnianych przez korporacje we współpracy z Departamentem Rolnictwa Stanów Zjednoczonych (USDA), zapewnia sterylność drugiego pokolenia nasion, dzięki czemu niemożliwe jest ich ponowne wykorzystanie do siewu.⁸⁾

Pomimo tej całej propagandy korporacyjnej, miliony dolarów przeznaczone na badania nad nowymi odmianami zbóż służyły firmom wyłącznie do osiągnięcia zysków, a nie po to, by pomóc krajom głodującym. Jak wskazuje Brewster Kneen:

Przemysł biotechnologiczny nie zamierza karmić kogokolwiek, kto nie może za to zapłacić. Jednak mówienie o głodnych i potrzebujących można wykorzystać do żerowania na poczuciu winy bogatych, tak by korporacjom udało się załatwić swoje sprawy z politykami i w agencjach rządowych, by wprowadzić nowe produkty na rynek, by zmusić farmerów na Północy do brania udziału w technologicznym wyścigu szczurów i sprawić, że inwestorzy będą zadowoleni.⁹⁾

Prawda jest taka, że potencjał humanitarny żywności zmodyfikowanej genetycznie, jest niewiekszy niż możliwości globalnego systemu żywnościowego, którego jest ona częścią. Dziś, kiedy gospodarka żywnościowa ściśle kontrolowana jest przez korporacje, około 790 milionów ludzi jest niedożywionych¹⁰⁾ i to pomimo, że produkcja żywności jest wystarczająca, by wyżywić każdą osobę na tej planecie. Ten niedostatek wynika po części z przewrotnej logiki globalnej gospodarki, według której ekonomicznie racjonalne jest uprawianie roślin i zbóż na najlepszych ziemiach w krajach, gdzie panuje głód, a potem eksportowanie jej do krajów, gdzie otyłość ludzi stała się głównym problemem właśnie z powodu nadmiaru żywności. Zyski z tego handlu trafiają nie w ręce ludzi głodnych i pozbawionych ziemi, lecz do najbogatszych ludzi interesu w tych krajach.

Szczególnie na Południu ten zwrot z produkcji dla potrzeb lokalnych na produkcję na eksport, przyniósł groźne reperkusje. Kiedyś, zagrożenie dla bezpieczeństwa żywnościowego, było związane przede wszystkim z czynnikami naturalnymi takimi, jak susze czy niespodziewany mróz. Przed rolnikami, którzy zostali podłączeni do globalnego rynku, stoją te same zagrożenia plus wiele innych, czysto ekonomicznych. Dla przykładu, jeśli ceny skupu produktów są zbyt niskie, bądź ceny zakupu nawozów sztucznych były zbyt wysokie, to rolnicy mogą cierpieć głód, mimo, że zebrane plony były rekordowo wysokie. Podobnie niestabilność polityczna w krajach eksportujących ropę, może zmniejszyć ilość paliwa na rynku, a tym samym doprowadzić do tego, że sadzenie roślin, ich pielęgnowanie i zbiór staną się nieopłacalne bądź niemożliwe.

Dla wielkiej liczby ludzi, którzy opuścili wsi i żyją teraz stłoczeni w slumsach w miastach Trzeciego Świata, źródłem żywności nie jest już ich własna ziemia i praca, lecz sklepy, w których za towar płaci się gotówką. Chroniczny głód jest tam zjawiskiem powszechnym. Nawet w bogatych, uprzemysłowionych krajach co najmniej 37 milionów ludzi pozostaje bez pracy, 100 milionów jest bezdomnych, a jeszcze więcej niedożywionych.¹¹⁾ W USA, trwający ponad dekadę wzrost gospodarczy, nie był w stanie wyciągnąć z ubóstwa około 35 milionów Amerykanów.¹²⁾ Dla tych ludzi, nawet zupełnie podstawowa ilość jedzenia, jest poza zasięgiem. Dla nich bezpieczeństwo żywnościowe to programy pomocy socjalnej, które zapewniają tylko tyle, by mogli zaspokoić swoje podstawowe potrzeby. Nawet jednak to źródło żywności jest bezpieczne tylko tak długo, jak długo nie zmieniają się cele polityczne i niespodziewanie pomoc społeczna nie zostanie ograniczona lub całkowicie zlikwidowana.

Zagrożenia związane z małą różnorodnością żywności

Globalizacja żywności niesie ze sobą wiele innych zagrożeń dla bezpieczeństwa żywnościowego. Wraz ze postępującą globalizacją w zakresie dostaw żywności, ludzie na całym świecie stali się uzależnieni od małej liczby, tych samych produktów. Stwarza to jeszcze większy nacisk na ziemię, która nadaje się do uprawiania stosunkowo niewielkiej

liczby odmian zbóż, roślin strączkowych oraz produkcji kilku gatunków mięsa, które są najważniejszymi towarami w handlu globalnym. Jednocześnie wolny handel i siły rynkowe eliminują z rynku wiele tradycyjnych upraw. Zdaniem Vandany Shivy, indyjskiej aktywistki, import soi, która zalała cały indyjski rynek, spowodował ogromny spadek cen tradycyjnych indyjskich roślin oleistych. W ciągu zaledwie jednego roku „z pól zaczęły znikać uprawy sezamu, lnu i gorczycy.”¹³⁾ Podobnie dzieje się w innych krajach, gdzie uprawiana od wieków regionalna żywność wypierana jest przez tanie produkty z importu. W Mongolii, gdzie jednym z podstawowych składników diety jest kobyłe mleko i gdzie żyje 25 milionów zwierząt dających mleko, na półkach w sklepach znajdują się produkty nabiałowe pochodzące w większości z Europy. Gdzie indziej liczne odmiany roślin, doskonale przystosowanych do lokalnego środowiska, które stanowiły ważny składnik tradycyjnej diety mieszkańców, zostały zredukowane do statusu chwastów.

Na Południu różnorodność żywności jest niszczone nie tylko przez siły rynkowe, ale również przez psychologiczną presję, która wzbudza pragnienie zdobycia produktów związanych z miejskim życiem takich, jak nowoczesna żywność, np. makaron instant, napoje gazowane w butelkach czy białe pieczywo, oczyszczona mąka i ryż. Te produkty często uważa się za żywność „wysokiej jakości” i wiele osób chętnie zastępuje nimi, pełnowartościową, tradycyjną żywność.¹⁴⁾ Zdrowa, lokalna żywność, mogła przez całe wieki utrzymywać społeczeństwo, jednak często jest utożsamiana z przeszłością, a młodych ludzi uczy się, że przeszłość należy odrzucić.¹⁵⁾

Stopień utraty różnorodności w rolnictwie jest zatrważający. W Chinach, w 1949 r. istniało 10 tys. odmian pszenicy. W 1970 r. pozostał tylko tysiąc. W USA zostało zniszczonych 95% odmian kapusty, 91% kukurydzy, 94% grochu i 81% pomidorów. W sumie, według Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa ONZ (FAO), w ciągu ostatniego wieku utraciliśmy 75% światowej różnorodności w uprawach rolnych.¹⁶⁾

Skutki tego trendu dla bezpieczeństwa żywnościowego są złowieszcze. Nie tylko uprawia się i spożywa na świecie mniej gatunków roślin, ale także te gatunki, które nam pozostały, mają coraz mniej odmian. Skoro uprawy monokulturowe są bardziej podatne na zniszczenie przez szkodniki i choroby, a na całym świecie uprawia się niemal identyczne odmiany, to ryzyko ich zniszczenia znacznie rośnie. Dla przykładu, w 1970 r., 80% upraw kukurydzy w USA miało ten sam genotyp. Kiedy zaatakowała rdza kukurydzy, zniszczonych zostało ponad 4 miliony hektarów kukurydzy.¹⁷⁾

Pod zbyt wieloma względami, globalny system żywnościowy jest po prostu nie zrównoważony (ang. unsustainable). Jego funkcjonowanie polega w znacznej mierze na wykorzystaniu paliw kopalnych, których zasoby są ograniczone, nieodnawialne, a ich spalanie bardzo zanieczyszcza środowisko. System ten powoduje ogromne zniszczenia gleby, do tego stopnia, że w ciągu ostatnich 40 lat, w wyniku procesów erozji, 30% ziemi uprawnej na świecie stało się niezdatne do użytku.¹⁸⁾ Globalny system jest uzależniony od budowy wielkich systemów nawadniających, które wymagają postawienia potężnych tam, na skutek czego zostają zalane ogromne obszary żyznych ziem, miliony drobnych rolników zostaje przesiedlonych. Zdarzało się tak, że ilość nowych terenów uprawnych, które powstały dzięki budowie tam, równała się ilości zalanych ziem rolnych.¹⁹⁾

Rolnictwo przemysłowe jest także częścią większego modelu przemysłowego, którego podstawą jest niekończący się wzrost gospodarczy i handlu. Wytwarza on tak wiele odpadów, że Ziemia nie jest w stanie już ich przetworzyć. Globalne ocieplenie,

bezpośrednie następstwo tego systemu, może doprowadzić do wzrostu poziomu mórz i oceanów, powodując zalanie żyznych, nisko położonych obszarów rolnych na całym świecie. Podwyższenie się poziomu morza o 1 metr, spowoduje zatopienie obszarów rolnych w Bangladeszu, które dziś znajdują się 160 km od brzegu morza i zmniejszy krajową produkcję ryżu o 16%. Zalane zostałyby również tereny rolne położone w żyznych deltach rzek, na obszarze Chin, Egiptu, Indonezji, Holandii i USA.²⁰⁾ Zmiany w globalnym klimacie mogą nawet doprowadzić do zatrzymania bądź zmiany kierunku prądów oceanicznych, które wpływają na temperaturę na północy globu. W nieodległej przyszłości, wiele regionów, w tym Wielka Brytania, Skandynawia i północne Niemcy, może stać się niezdatnymi dla rolnictwa.²¹⁾

Pseudoróżnorodność

Konsumentom na Północy łatwo jest uwierzyć w to, że rolnictwo przemysłowe i handel międzynarodowy doprowadziły do większej różnorodności żywności. Wypełnione towarami supermarkety mogą przytłaczać niezwykłym wyborem produktów: 50 rodzajów płatków śniadaniowych, ponad 24 metry półek z sokami owocowymi, napojami gazowanymi i innymi napojami, 6 różnych marek serka wiejskiego, 10 rodzajów chipsów. W dziale owoców i warzyw kupujący mogą znaleźć produkty z całego świata: ananasy z Hawajów, mango z Południowej Ameryki, kiwi z Nowej Zelandii i awokado z Meksyku.

Większości tej pozornej różnorodności jest jednak złudzeniem, albowiem 80% tego, co oferuje supermarket to żywność przetworzona i wybór tak naprawdę jest niewielki. Kiedy przyjrzymy się bliżej opakowaniom kilku rodzajów krakersów czy zup w puszkach, zobaczymy, że składniki w tych produktach są niemal identyczne. W wielu przypadkach 10 różnych marek jest własnością tego samego koncernu spożywczego, a jedyną różnicę stanowi opakowanie.



W innych przypadkach ten pozornie większy wybór przesłania bardziej poważne zmniejszenie się rodzajów żywności, dostępnych w supermarketach na całym świecie, albowiem te nieliczne odmiany roślin, które odniosły sukces jako towary globalne, nieuchronnie wypierają z rynku setki innych odmian, które niegdyś uprawiali farmerzy. Dlatego też, z dziesiątek odmian jabłek, które niegdyś mogły być uprawiane w odległości kilku mil od supermarketu, dziś zostały zaledwie 3-4, preferowane przez dużych sadowników. I nie jest ważne, że Red Deli-

cious nie jest tak smaczne jak dawne, tradycyjne odmiany. Istotne jest, że wygląda ładniej i jest łatwiejszy do transportu.

Jest bardzo prawdopodobne, że w rejonach, gdzie uprawia się mango, kiwi, ananasy i inne egzotyczne owoce, duża liczba odmian uprawianych w przeszłości, dziś również zniknęła. Choć delikatesy mogą oprócz zwykłych ziemniaków sprzedawać także czerwone, złote, a nawet niebieskie ziemniaki z Chile, to ta nieco większa możliwość wyboru nie oddaje tego, czym jest prawdziwa różnorodność. Farmerzy z Chile uprawiali niegdyś ponad 300 odmian ziemniaków. Teraz uprawiają tylko 3, które są przeznaczone na globalny rynek, co oznacza to, że w rzeczywistości różnorodność dramatycznie zmniejszyła się.

Ważne jest również, żeby pamiętać, że mieszkańcy Północy znajdują się na samym szczycie globalnego systemu żywnościowego. Podczas gdy Północ otrzymuje najróżniejsze rodzaje żywności z całego świata, to, co wysyła w zamian, to plony upraw monokulturowych, takie jak pszenica czy kukurydza, a teraz także Coca-Cola i hamburgery z McDonald'sa, z których każde zastępuje szeroką gamę lokalnych produktów.

Wkład lokalnej żywności w bezpieczeństwo żywnościowe

Niemal pod każdym względem, bezpieczeństwo żywnościowe by wzrosło, jeśli udało by się odwrócić uzależnienie od globalnego systemu żywnościowego. Zamiast uzależnienia od odległych, anonimowych korporacji, ludzie w większym stopniu polegliby na pracy własnych rąk lub zaopatrywaliby się u lokalnych rolników. Zamiast bycia narażonym na kaprysy bezosobowego rynku i skutki decyzji podejmowanych przez zarządy firm, kierujących się zyskiem, ludzi łączyłaby sieć wzajemnych zależności, jakie cechują zdrowe społeczeństwo.

Bezpieczeństwo żywnościowe byłoby większe, ponieważ zwrot ku lokalności promuje prawdziwą różnorodność na każdym poziomie. Zamiast zalewu tanich towarów z importu, które sprawiają, że uprawy lokalne stają się nieopłacalne, produkcja żywności najlepiej dostosowanej do miejscowych warunków znów miałaby szansę. W miejsce upraw monokulturowych, mało odpornych



na choroby, szkodniki i chwasty, pojawiłyby się zróżnicowane, kompleksowe i stabilne gospodarstwa rolne. Identyczne odmiany roślin uprawnych zostałyby zastąpione przez wiele różnych odmian, co uchroniłoby rolników przed katastrofalnymi stratami plonów. I zamiast dalszego wzrostu emisji gazów cieplarnianych, ilość emisji gazów pochodzących z rolnictwa, mogłaby zacząć się zmniejszać.

Ta zmiana kierunku nie oznacza, że w społecznościach, które dziś są uzależnione od handlu, rynek zniknie w ciągu jednej nocy, że ludzie, mieszkający w północnych regionach naszej planety, nie będą już mogli kupić egzotycznych owoców, lub że społeczności, w których nie dopiszą zbiory, nie będą mogły liczyć na pomoc żywnościową z zewnątrz. Zmiany te oznaczają odbudowę zdrowej równowagi pomiędzy handlem a lokalną produkcją i burzą mit o tym, że handel jest korzystny dla każdej ze stron i że zawsze jest lepiej, gdy jest on większy aniżeli mniejszy.

Ta zmiana kierunku oznacza także świadomość, że ważniejsze od ceny produktu są jej koszty - dla środowiska naturalnego, dla społeczności na wsi, dla ludzkiego zdrowia i dla poczucia wspólnoty. Globalny system żywnościowy jest bardzo kosztowny we wszystkich tych obszarach, a poziom bezpieczeństwa żywnościowego, jakie zapewnia, jest w najlepszym razie mierny.